BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 20 (86) 28 maja 1944 Rok IV

MOBILIZACJA I WIERNOŚĆ

Każda armia składa się z oddziałów w służbie czynnej i z rezerw. Podczas gdy żołnierze i oficerowie służby czynnej pełnią służbę w mundurach i z bronią w ręku, żołnierze i oficerowie rezerwy przebywają w swoich domach, przy swoich rodzinach, chodzą w cywilnych ubraniach i oddają się zawodowym zajęciom. Armia w służbie czynnej tworzy kadrę dla olbrzymiej armii rezerwistów. W razie wojny i mobilizacji paruset tysięczna armia czynna wchłania w siebie armię rezerwową i rozrasta się do wielomilionowej siły zbrojnej narodu pod bronią.

To samo zjawisko zachodzi również w warunkach armii podziemnej. Tylko tu proporcje są jeszcze bardziej wyraźne. Konieczność konspiracji wpływa bowiem na zmniejszenie się liczby żołnierzy w słubie czynnej w stosunku do potencjonalnej armii rezerwistów. Niemniej proporcję zadań pozostają te same.

Armia Krajowa jest kadrą, która ma przyjąć wszystkich zdolnych do noszenia broni w chwili ogólnonarodowego zrywu zbrojnego. Oficerowie i żołnierze, którzy w niej obecnie pełnią czynną służbę, tworzą zręby pod przyszłe siły zbrojne narodu w powstaniu.

Piszemy o tej prostej sprawie tylko dlatego, iż zbyt często lubi się zapominać o najprostszych właśnie sprawach. Zbyt często z rozważań osobistych usuwa się zupełnie ten najważniejszy społecznie motyw: jestem zmobilizowanym rezerwistą Armii Krajowej!

Mobilizacja bowiem nie tylko trwa, ale obejmuje swym zasięgiem coraz szersze warstwy narodu. Mobilizuje bowiem nie jakaś omylna komisja lecz nieomylne sumienie narodowe i poczucie osobistej odpowiedzialności. A od takiej mobilizacji nikt z nas nie jest wolny!

Cały naród polski stanowi Armię Krajową. Każdy Polak jest jej żołnierzem. Mobilizacja ogłoszona w roku 1939 trwała bowiem dalej i jej powołanie otrzymywało stopniowo coraz więcej ludzi, aż wreszcie przyszedł czas, gdy nie ma już nikogo, ktoby zmobilizowany nie został. Mobilizowały nas nie ogłoszenia formalne, lecz wojna i walka. Mobilizował każdy gwałt wroga, każda śmierć za Polskę, każdy świstek konspiracyjnej bibuły! Mobilizowało każde uderzenie polskiego serca!

Wśród wielkiej armii żołnierzy podziemnych są tacy, którzy nie tylko moralnie ale i formalnie zmobilizowani zostali. Są to ci, którzy powoałni zostali w szeregi mobilizacją z r. 1939. Tych mobi-

lizacja obowiązuje formalno-prawnie. O tym nie wolno zapominać. Wierność Rzeczypospolitej obowiązuje nadal.

Wierność Rzeczypospolitej! Moralnie święty jej obowiązek ciąży na wszystkich. Ale są wśród nas tacy, którzy formalnie ją ślubowali. Wielu z pośród nas składało przed Bogiem formalną przysięgę wierności Rzeczypospolitej i posłuszeństwo rozkazom jej władz. Nikt i nic prócz Rzeczypospolitej nie mogło, nie miało prawa i nie zwolniło polskich urzędników, funkcjonariuszy i żołnierzy z przysięgi służbowej, jaką przed jej władzami złożyli przy obejmowaniu służby narodowej. Rzeczpospolita z przysięgi tej nikogo nie zwolniła, wprost przeciwnie, przez usta najwyższych swych organów na ważność tej przysięgi służbowej zawsze się powoływała i powołuje. Ważność przysięgi zachowała swą moc. Każde pominięcie rozkazów legalnych władz polskich przez zobowiązanych przysięgą równa się jej złamaniu.

Pisząc to mamy na myśli sprawy konkretne. Znaleźli się bowiem wśród nas, niestety, kolporterzy oszczerstwa i emisariusze paniki. Stary, nieszczęsny, warcholski okrzyk „ratuj się kto może!" daje się niekiedy słyszeć na froncie historycznej walki naszego narodu. Są tacy, którzy dla usprawiedliwienia własnej małoduszności, egoizmu i tchórzostwa wrzeszczą „zdrada!", by mieć wymówkę dla swej haniebnej ucieczki. Pod osłoną dymną oszczerstwa, plotki i paniki starają się ukryć swoją ucieczkę z pola bitwy. Dla usprawiedliwienia swojej rejterady tworzą jakieś „kryzysy zaufania", które w gruncie rzeczy są ich osobistymi kryzysami strachu. Jak na najhaniebniejszych pobojowiskach klęski szlachetczyzny rzuca się w ucieczce po za siebie ostatnią strzałę — okrzyk „finis Poloniae!".

A tymczasem na najbardziej dziś zagrożonej placówce bojowej Polski zostają ludzie, zdecydowani i ufni, którzy robią co do nich należy. Ci, którzy nie są wciągnięci bezpośrednio w prace Armii Krajowej, trwają jako jutrzejsi jej żołnierze. Wiedzą, że są i że będą potrzebni, — że będą potrzebni z każdym dniem coraz bardziej i coraz ich więcej będzie potrzebnych.

Ale armii potrzebni są nie tylko żołnierze. W warunkach współczesnej wojny potrzeba jej i służby pomocniczej, fachowców technicznych i gospodarczych, pracowników wszelkich dziedzin życia społecznego, wszystkich. Niezdolność do noszenia broni nie jest żadną legitymacją do zaszywania się w bezpieczny kąt egoistycznych rozstrzygnięć. Aby istniała armia, trzeba bowiem, by istniał naród. By istniała gdzieś Polska trzeba aby byli tam Polacy. By istniały polskie władze i urzędy, trzeba by był polski rolnik i polski robotnik, polski inteligent, polska kobieta, polskie dziecko, polski język i polskie serca.

Społeczeństwo polskie wykazało, że przywiązanie jego do państwowości polskiej jest ciągle nieosłabione, mimo pięciu lat okupacji. Społeczeństwo całego Kraju we władzach polskich na Obczyźnie i w Kraju widzi jedyny legalny autorytet państwowy, któremu się podporządkowuje. Na tym jednak tle powstały pewne kańcowości. Zapomina się zbyt często o tym, że Rząd Polski działa w wa-

runkach emigracji a Władze Krajowe wojskowe i cywilne w warunkach ciężkiej konspiracji, pod okupacją straszliwego wroga. Zbyt łatwo spycha się cały ciężar walki i odpowiedzialności za najmniejszy nawet odcinek życia politycznego i społecznego na barki „czynników miarodajnych". Zbyt często wymachuje się tymi „czynnikami miarodajnymi" li tylko dla zasłonięcia i pokrycia własnej indolencji, marazmu i obojętności. Nie pamięta się zgoła o tym, że państwo nasze weszło pod ziemię, że koszary nie są zapełnione wojskiem i nie można przerzucić w godzinę rezerwy policji na zagrożony bandytyzmem teren. I rzecz ciekawa, ale oczekiwana: ci którzy najchętniej przesuwają cały ciężar roboty i odpowiedzialności za sprawy publiczne na Władze Podziemne, — ci sami zwykle nie uczynili ze swej strony nic, zupełnie nic, aby podziemnej pracy dopomóc. Zbyt tania i łatwa jest ta forma pomocy, która przejawia się tylko w krytyce i udzielaniu dobrych rad z bezpiecznego miejsca. Zbyt łatwo jest zadawać pytania: „co dla mnie zrobiła konspiracja", — ale zbyt trudno zwykle odpowiedzieć na pytanie: „ a cóżeś ty zrobił dla konspiracji?". — O wiele łatwiej jest głosić z patetycznym gestem: „ja jestem do dyspozycji, — jak przyjdzie czas, spełnię swój obowiązek!" — o wiele zaś trudniej znaleść człowieka dobrej woli, który powie: „proszę, mieszkanie moje jest do dyspozycji, — otwieram je dla Polski Podziemnej"!

Armia Krajowa jest taka, jakie jest społeczeństwo. Na szczęście większa część społeczeństwa polskiego wykazuje te same żołnierskie obywatelskie cnoty, jakie odbija Armia Krajowa, — to zwierciadło postawione przed obliczem narodu! Jest wielu dzielnych, obowiązkowych, ofiarnych i wielkodusznych, którzy umożliwiają pracę w podziemiach. Ale to jeszcze ciągle nie wszyscy! A tylko wspólny wysiłek wszystkich dać może Armii Krajowej tę siłę, której wymaga od niej słusznie naród!

PAMIĘTAJ ŻE :

W wojnie najgorszym doradcą jest psychoza strat. Są one bolesne i nieodżałowane, — są one jednak nieuniknione, skoro toczy się wojna i trwa walka w skali tak olbrzymiej. Samo jednak poniesienie najcięższych nawet strat nie może być absolutnie powodem do uznania się za pokonanego. Dowódca, którego oddziały czołowe poniosły straty nie może na skutek ich meldunku zarządzać odwrotu lub składać broni. Straty poniesione przez naród polski a zwłaszcza przez społeczeństwo polskie Ziem Południowo-Wschodnich, są ciężkie, nie są jednak tak ciężkie, by przekraczały granicę biologicznej ceny, jaką naród nasz za walkę zapłacić jest w stanie. Największe bodaj straty ponosi bowiem polskość Ziem Południowo-Wschodnich nie na skutek kuli i noża, lecz na skutek ucieczki na zachód. Straty nasze nie dorównują jednak nie tylko bezwzględnie ale nawet względnie stratom, jakie ponoszą inne walczące narody. Nie wolno nam powiększać ich przez dobrowolną ewakuację, przez tworzenie koczowniczych, oderwanych od swej ziemi mas ludzkich, dających okupantowi łatwość ujmowania ich w okrągłe cyfry i kierowania do lagrów i pracy w Rzeszy.

Przed stratami bronić się trzeba nie ucieczką, lecz organizowaniem odporu. Bierność wobec niebezpieczeństwa jest gorszą nieraz niż niebezpieczeństwo samo.

PAMIĘTAJ ŻE:

Straty są daremne tylko wtedy, gdy na skutek ich doznania następuje ucieczka, uznanie się za pokonanego i kapitulacja.

Skoro zaś straty są tylko zwykłą ceną walki, która trwa niezłomnie dalej, — skoro ich poniesienie doprowadza do wzmożenia odporu, do wzmocnienia woli zwycięstwa oraz do lepszej organizacji walki, — wtedy straty nie są daremne ani bezcelowe! Każda bowiem rzecz wielka ma swoją wielką cenę!

ZAGRANICĄ

MOWA CHURCHILLA

W ramach wielkiej debaty w Izbie Gmin nad polityką W. Brytanii, wygłosił premier Churchill przemówienie, będące naświetleniem i przeglądem zagadnień polityki zagranicznej ze stanowiska brytyjskiego. Churchill nawiązując do konferencji premierów, t. zw. konferencji imperialnej oświadczył, że konferencja ta doprowadziła do uzgodnienia polityki zagranicznej i zasad, którymi ma się kierować Brytyjska Wspólnota Narodów. Zasadniczym celem politycznym jest w tej chwili pobicie wroga w jaknajkrótszym czasie. Przegląd zagadnień polityki zagranicznej zaczął Churchill od Turcji. Oświadczywszy, że jedną z przyczyn niepowodzeń alianckich na Morzu Egejskim była chwiejna postawa Turcji, która mimo zapewnień przyjaźni i otrzymania od Aliantów w r. 1943 uzbrojenia za 29 milionów funtów szt., nie przystąpiła do wojny po ich stronie, premier wyraził pogląd, że walki w południowo-wschodniej Europie i w rejonie śródziemnomorskim Sprzymierzeni wygrają i bez pomocy Turcji. Turcja jednak nie wyjdzie na tym dobrze, że trzymała się na uboczu, gdyż nie będzie miała po wojnie tej silnej pozycji, jaką mogła sobie wyrobić. W pojęciu brytyjskim nieprzystąpienie Turcji do Aliantów nie jest rzeczą bezpieczną dla niej. Następnie premier Churchill omówił zagadnienie Włoch. Wyraził wszak pewność, że Sprzymierzeni wypędzą Niemców z Włoch, nadzieję, że Rzym zostanie oszczędzony i obawę, że Niemcy dokonają we Włoszech straszliwych zniszczeń, Churchill podkreślił zaufanie Sprzymierzonych do rządu Badoglia i jego współpracy oraz oświadczył, że naród włoski będzie miał swobodę wyboru formy rządu czy to monarchiczno-demokratycznego czy republikańsko-demokratycznego. Nacisk położył premier tylko na przymiotniku „demokratyczny". Z kolei zajął się Churchill problemem Hiszpanii. Po przezwyciężeniu wielu krytycznych momentów, ostatnio stosunki poprawiły się i pertraktacje w sprawie Tangieru, statków włoskich i eksportu wolframu do Niemiec przybrały pomyślny przebieg. Z radością powitał premier zakończenie konferencji w Libanie między stronnictwami politycznymi Grecji, która doprowadziła do porozumienia i zjednoczenia skłóconych greckich stronnictw. W Jugosławii król Piotr jest w trakcie tworzenia nowego rządu, do którego nie wejdzie jednak gen. Michajłowicz, gdyż zaprzestał on walki z Niemcami. Król Piotr zamierza popierać gen. Tito.

Przechodząc do omówienia stosunków polsko-sowieckich Churchill powiedział: „Wraz z min. Edenem czynimy oddawna wysiłki celem nawiązania stosunków dyplomatycznych między rządem polskim a sowieckim. Wysiłki te pozostały bez skutku. Wzięliśmy udział w wojnie, gdy Niemcy podjęli niesprowokowany napad na Polskę. Wojska polskie walczą bohatersko we Włoszech, Armia Krajowa daje dowody wielkiego męstwa, wojska polskie walczą też w Rosji pod kierunkiem rosyjs im i u boku Rosji. Usiłowania nasze nawiązania stosunków między rządem polskim a sowieckim nie doprowadzą do rezultatów bez ustalenia granicy wschodniej i terytorialnych ustępstw Polski. Polska za ustępstwa na terenach wschodnich będzie sowicie wynagrodzona na Zachodzie kosztem terenów niemieckich, gdzie naród polski będzie mógł się spokojnie rozwijać. Niedawno widziałem się z ludźmi z Polski i dowiedziałem się o ruchu podziemnym w Polsce. Nikt nie przewyższa w dzielności wojsk polskich, walczących na lądzie, w powietrzu i na morzu. Pragnieniem naszym jest, aby ruch podziemny polski dopomagał Związkowi Sow. i działał w porozumieniu z armią sowiecką. Rząd polski z Londynu przesłał rozkaz pomocy wojskom sowieckim. Mam wrażenie, że stosunki polsko-sowieckie nie są tak złe, jakby się to mogło wydawać powierzchownie, a mogę zapewnić, że rząd W. K. M. i Stanów Zj. z radością przyjęłby porozumienie polsko-sowieckie. Stale dążymy do tego, co pozwoliłoby na rozwinięcie jednolitej akcji wszystkich sprzymierzonych przeciw agresji niemieckiej".

Po czym przeszedł Churchill do spraw Francji. Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego utworzył świetne wojsko i oddał do dyspozycji Sprzymierzonych silną marynarkę oraz kieruje rozległym imperium i oporem w kraju. Siły Komitetu francuskiego stoją na 4-ym miejscu w gronie wielkich sojuszników. Mimo to ani W. Brytania ani Stany Zj. nie uznały Komitetu za rząd francuski, gdyż nie ma pewności, jak do niego odnosi się ogół narodu francuskiego. O stosunku do Rosji sowieckiej powiedział premier, że dokonały się tam wielkie zmiany. Komunizm w formie nadanej mu przez Trockiego został zgnieciony, a przed Rosją odsłoniły się szerokie horyzonty. Wreszcie omówił Churchill stosunek do Karty Atlantyckiej i do Niemiec oraz organizację świata po wojnie.

NA POLACH WALKI

Jedynym teatrem działań lądowych był nadal front włoski. Po zdobyciu w dniu 18 maja Monte Cassino przez Polaków, Cassino przez Brytyjczyków, Formii przez Amerykanów a Esperii przez Francuzów, Sprzymierzeni przeszli do działań przeciw drugiej linii obronnej Niemców, t. zw. linii Hitlera. W dniach następnych zdobyte zostało przez Amerykanów Fondi a przez Francuzów Pico. Oddziały polskie po zdobyciu szeregu mniejszych miejscowości wzięły wreszcie po ciężkich walkach Piedimonte i przystąpiły do zdobywania skalnego masywu Monte Cairo. Po takim związaniu się walką na samej linii Hitlera, rozpoczęła się dnia 23 b. m. generalna ofenzywa Sprzymierzonych na całym froncie południowym i na przyczółku desantowym Anzio-Nettuno. Kanadyjczycy 8-ej armii przerwali linię Hitlera na

froncie Pontecorvo a Amerykanie wzięli Terracinę. Na froncie Cisterny Alianci posunęli się naprzód.

W tygodniu sprawozdawczym nasilenie bombardowania na Zachodzie przybrało najgwałtowniejsze formy. Bombardowane są bez przerwy cele w półn. Francji i na samym wybrzeżu. W Niemczech bombardowano Berlin, Brunświk, Kolonię, Duisburg, Dortmund, Ludwigshafen, przy czym wiele z tych miast, jak np. Berlin bombardowano w ciągu tygodnia trzykrotnie.

SPRAWY POLSKIE

Król Jerzy VI przysłał na ręce gen. Aleksandra gratulacje dla wojsk polskich i Order Łaźni dla gen. Andersa. W imieniu króla gen. Aleksander złożył powinszowania z okazji zaszczytnej roli, jaką wojska polskie odegrały we Włoszech. Gen. Anders odpowiedział: „Uznanie J. K. Mości wysoko sobie cenimy. Order jest własnością wszystkich żołnierzy polskich".

Na zboczu słynnego Monte Cassino powstał cmentarz poległych polskich żołnierzy. Z klasztoru Monte Cassino powiewa flaga polska i codziennie rozbrzmiewa hejnał krakowski.

W KRAJU

WALKA Z DEMORALIZACJĄ WSI

Zagadnienie walki z demoralizacją wsi wybija się obecnie na czoło aktualnych problemów oporu społecznego. Akcja ta wyrosła całkowicie samorzutnie z terenu i przybrała charakter masowy, obejmując duże tereny Polski Centralnej.

Dojrzałość wsi do tej akcji wiąże się z całym procesem przemian, jakie się w ciągu minionych czterech lat wojny dokonały. Przemiany te wyrażają się w pędzie wsi do oświaty, dużym wzroście uspołecznienia, co znalazło wyraz w dbałości o stosunki wewnętrzne w społeczeństwie wiejskim, rozbudowie samopomocy wewnętrznej, dojrzałości do instytucji sądów polubownych, regulowaniu na własną rękę stosunków społecznych wsi, — wreszcie we wzroście poczucia odpowiedzialności za państwo. Na tle tego poczucia odpowiedzialności wzrosły zainteresowania prasą konspiracyjną, zagadnieniami politycznymi, walką stronnictw, a jednocześnie zrozumienie dla takich pojęć jak ogólny interes i społeczny majątek, co znajduje konkretny wyraz w samorzutnie przez chłopów organizowanej ochronie lasów przed dewastacją.

Wzmocniona w ten sposób wewnętrznie, społeczność wiejska wysunęła samorzutnie postulat walki z kilkoma największymi w tej chwili wewnętrznymi bolączkami wsi i walkę tę rozpoczęła.

Posiadamy relacje z Sandomierszczyzny, z powiatów Pińczowskiego, Mieleckiego, Miechowskiego, Bocheńskiego, Garwolińskiego i Siedleckiego, gdzie przy żywym zainteresowaniu całej ludności wiejskiej jest wprowadzona akcja, polegająca na niszczeniu wytwórni samogonu, regulowaniu wzajemnych stosunków między pracownikami a pracodawcami (głównie przez wizytacje folwarków), czuwaniu nad dziewczętami i ich postawą moralną (dokonano

kilku przykładowych ostrzyżeń), oraz normalizowaniu opłat za posługi kościelne. Nakłada się kontrybucję na młyny w celu rozdania mąki biednym i poszkodowanym oraz w tym celu rekwiruje się z Ligenschaftów inwentarz żywy. Niszczy się urządzenia do produkcji samogonu i obija producentów. Całe powiaty oczyszcza się z tajnego gorzelnictwa.

W omawianej akcji dużą i pozytywną rolę odgrywa docenianie momentów społecznych przez władze podziemne w Kraju. Wieś, na której oczach ziemiaństwo robi kolosalne nieraz interesy, wykorzystując dane mu przez okupanta prawo do korzystania z niewolniczej pracy chłopa, widzi, że postępowanie tego rodzaju traktowane jest jak przestępstwo i karane przez Polskę Podziemną na równi z denuncjacją.

CIEKAWE SZCZEGÓŁY DALSZYCH LOSÓW DYWIZJI T. KOŚCIUSZKI

Po wzięciu do niewoli 600 żołnierzy z dywizji T. Kościuszki Niemcy umieścili ich w obozach a następnie skierowali do pracy w Rzeszy najwięcej z nich pracowało w fabryce samolotów pod Berlinem. Pewnego dnia w styczniu tego roku w czasie jednej zmiany wybrano z pośród 100 żołnierzy 20, którym oświadczono że wypuści się ich na wolność o ile pojadą do GG. i tam opowiedzą o swych przeżyciach. Chcąc nie chcąc musieli się na to zgodzić, jednak zamiast do GG. wywieziono ich do Rzymu, gdzie przy pomocy tłumaczy opowiadali ludności swe przeżycia przeważnie na podstawie tekstu przygotowanego z góry i podsuniętego im do przeczytania. W jednym wypadku żołnierze odmówili odczytania tekstu w którym zawarte było oskarżenie rządu polskiego a szczególnie gen. Sikorskiego. rzech, którzy nie zgodzili się na odczytanie, rozstrzelano. Dopiero niedawno przywiezion tych jeńców do GG. gdzie teraz dopiero mają ich wypuścić na wolność.

KRONIKA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Z FRONTU I Z POD OKUPACJI BOLSZEWICKIEJ

Na całym terenie stanisławowskim częste alarmy lotnicze. 14. 5. bombardowano przedmieścia Sryja i lotnisko w Lisiatyczach. W Borysławiu w czasie bombardowania zginęło 30 osób i kilkanaście rannych. Rzeczowe straty minimalne.

Udało się uzyskać informacje od 2 osób z Tarnopola, zbiegłych w ostatnich dniach, a które przebywały pod okupacją bolszewicką przez 3 tygodnie. Tarnopol częściowo bardzo zniszczony (ul. Mickiewicza, rejon dworca kolejowego i niektóre punkty w mieście). Po ogłoszeniu przymusowej ewakuacji część ludności zbiegła do pobliskich wiosek, a po wkroczeniu bolszewików powróciła. Obecnie w Tarnopolu jest około 7.000 osób. Bolszewicy wobec Polaków zachowywali się zupełnie poprawnie, wobec Ukraińców spokojnie. Zarząd miejski składa się w większości z Polaków. O poborze do wojska nic nie słyszeli. Najgorzej dokucza ludności głód, gdyż miasto zostało rozgrabione, a że wsi nic nie donoszą.

Z FRONU SAMOOBRONY

Ostatnio w kilku wypądkach w pobliżu Lwowa maltretowana groźbami ukraińskimi i nakazami wyjazdu ludność polska odwzajemniła się Ukraińcom we wsiach mieszanych, kierując do nich identyczne nakazy opuszczenia wsi do 48 godzin. Wywołało to zrozumiałe zamieszanie i ogromny niepokój wśród Ukraińców, których poczucie bezkarności ustępuje wobec coraz częstszych wypadków odwetów w zakresie samoobrony ze strony ludności polskiej.

Jako piękny przykład dzielności i inicjatywy bojowej samoobrony ludności polskiej należy wymienić fakt, jaki miał miejsce w Stanisławówce w powiecie Żółkiewskim. W czasie napadu bandy hitlerowców ukraińskich na wieś, 14-letni chłopak zdobył w walce z napastnikami przy pomocy żelaznego łomu pistolet maszynowy i natychmiast użył go przeciwko bandzie.

SAMOOBRONA OSTROWA

Przykładem skutecznej i zorganizowanej akcji samoobrony jest obrona Ostrowa. Wieś ta została napadnięta przez bandę liczącą z górą 1.500 ludzi w dniu 31. 3. br. Napad rozpoczęło ostrzelanie wsi pociskami zapalającymi, od których spłonęła większa część wsi. Zorganizowana samoobrona przeprowadziła wówczas wycofanie ludności do murowanych budynków szkoły, kościoła i plebanii, pod osłoną uzbrojonego oddziału. Skoro napastnicy pod ogniem osłonowym własnych karabinów maszynowych zaatakowali wieś i punkt oporu, zostali w sposób planowy i spokojny przyjęci celnym ogniem. Smoobrona odparła wszystkie ataki bandy, zadając jej straty, wynoszące 40 zabitych i 30—40 spalonych, gdyż napastnicy wrzucali własnych poległych do płonących chat, dla uniemożliwienia ich rozpoznania. Straty własne wyniosły 20 osób zabitych i tyleż rannych, oraz pewną ilość spalonych w czasie gaszenia pożaru.

Ludność w czasie napadu zachowała się bardzo dobrze, działała karnie i spokojnie. Nie było najmniejszych oznak paniki czy popłochu.

Klęska Ostrowska podziała w sposób piorunujący na okoliczne wsie ukraińskie, będące ostoją band UPA.

Otrzymaliśmy pewną ilość tomików poezji pt. „Śpiew wojny". Dochód uzyskany ze sprzedaży tego wydawnictwa, które tak ze względu na treść i walory artystyczne jak i na piękną szatę zewnętrzną jest wyjątkowo wartościowe, — przeznaczony jest na ofiary terroru ukraińskiego. Cena tomiku 50 zł. W sprawie nabycia uprasza się zwracać do nas drogą, jaką otrzymuje się „Biuletyn".

KWITUJEMY odbiór kwoty 232 zł. — 50 zł N; 50 zł Jor; 82 zł Śnieg.

Na cele specjalne: 50 zł Maria;
210 ark. papieru K. P.

DW
LWÓW